

Wycinanki (20)



WOJCIEC
H
WRZOSEK

Wycinanki (20)

W Muzeum Narodowym w Tbilisi oglądałem kolekcję wyrobów scytyjskich. Zrozumiałem wtedy, że może i rację mają ci, którzy sztukę traktują jako zjawisko uniwersalne. Przedmioty tam wówczas wystawiane były – przepraszam za trywialność – według mnie piękne. Wspaniałe, tak bezwzględnie, bez współczynnika historycznego. One są w gatunku swoim współcześnie piękne[1].

Doskonale sobie zdaję sprawę, że mój gust, bo o gust tu idzie, nie jest obowiązującą nigdzie miarą piękna. Faktem jest jednak, że współczesny amator sztuki znajduje w sztuce tak odległej kulturowo od jego wychowania i otoczenia artystycznego, tak dalekiej od dotychczasowych doświadczeń uczestnictwa w kulturze artystycznej, zwłaszcza biżuterii, bo za taką wziąć możemy przedmioty z odległych czasów, wytwarzane i używane zarówno w sferze *sacrum*, jak i *profanum*.



Naszyjniki i kolie i tak najlepiej wyglądałyby na szyi i dekolcie mojej przewodniczki, pięknej gruzińskiej Greczynki. Wyglądałyby jak Alawerdi w Dolinie Alazańskiej na tle ośnieżonego Kaukazu. Przy okazji, literatura przedmiotu wskazuje na intensywne kontakty Greków ze Scytami. W Gruzji są rozpoznane archeologiczne ślady po Scytach. Herodota doniesienia to powszechnie znane źródło pisane powtarzające zasłyszane wieści o Scytach, m.in. o tym, że wymieniali oni z Grekami zboże na wyroby codziennego użytku.

Chodzi mi tu o przeżycie mocniejsze niż zwykły obowiązkowy podziw dla sztuki egipskiej, greckiej, chrześcijańskiej, celtyckiej... Kultura wręcz „nakazuje” nam podziwiać, cenić, uznawać za arcydzieła piramidy, katedry gotyckie, wszystko, co z ręki Picassa, Le Corbusiera, Dostojewskiego, Joyce’a, Beethovena czy Prince’a...

Przedmioty te oglądałem w muzeum. Samo ono stwarza kontekst interpretacyjny dla eksponatów. Przy czym nie było to muzeum sztuki starożytnej czy dawnej. Była to raczej ekspozycja „archeologiczna”. Prezentacja kultury scytyjskiej niżli sztuki

sycytyjskiej. Tak to wtedy rozumiałem. Dowód na umiejętności wytwarzania, kulturę obróbki metali i kamieni szlachetnych.



Muzeum w czasach zmierzchu państwa sowieckiego, przykład daleko posuniętej jego amortyzacji. W stanie upadku, podobnie jak imperium. Czynne od 9 do 17, z tym że kasa w godzinach 14–16 nieczynna. Przerwa obiadowa, albo to jak w krajach gorących, siesta, albo sowiecki *sanitarnyj czas/piereryw na obied*. Kierunek zwiedzania zapewnia wydrążona przez podeszwy zwiedzających ścieżka w parkiecie prowadząca od sali do sali, od gabloty do gabloty. Ta zaś to rodzaj pochylonej szkolnej ławy z taflą szkła, przytwierdzonej jeszcze kilkadziesiąt lat temu do parkietu. Okna i drzwi oryginalne wykrzywione w reumatycznym grymasie. W każdej sali *dieżurnaja* na krześle godnym muzeum, szydełkuje. Dla muzeum tyle tylko pożytku, że dama w wieku emerytalnym ma siedzącą pracę. Bilety wstępu w typografii jak bilety trolejbusowe[2].

W gablotach wspaniałe eksponaty, ku którym trzeba się nachylać, zaglądać do skrzynek z kłódkami solidnych rozmiarów. Narracja muzealna to tylko nazwa artefaktu, wiek, miejsce odnalezienia.

Jak to dzisiaj wygląda, kliknij link w przyp. 1, a także *muzeum.ge*, gdzie na pierwszej stronie rozgałęziona sieć *Georgian National Museum* i nowoczesne ekspozycje.

Przedmioty pochodzące z kultury scytyjskiej mogły trafić do różnych elementów świata współczesnego: na wystawę dzieł sztuki, jako eksponaty archeologiczne, do magazynów placówek naukowych i wystawienniczych, skąd nigdy nie ujrzą światła dziennego, zostaną lub, o zgrozo, nie zostaną skatalogowane czy zinwentaryzowane. Mogły trafić w ręce prywatne, a nawet na palce, nadgarstki, szyje kobiet bądź odpowiednie fragmenty męskiego ciała – choćby ówczesne elementy uzbrojenia. Przypuszczać możemy, że artefakty po Scytach znajdują się w sejfach lub jedynie w albumach oraz wizualnych prezentacjach w sieci. Niektóre już tylko w starych książkach jako fotografie czy ryciny, inne w rejestrach zagubionych przedmiotów, w spisach skradzionych obiektów archeologicznych i dzieł sztuki. Znaczna część kurhanów została rozgrabiona jeszcze w starożytności, a i w czasach nowożytnych i najnowszych spenetrowano je w celach daleko niepoznawczych. Część artefaktów kultury materialnej Scytów i nie tylko tej cywilizacji została zniszczona w wyniku klęsk elementarnych, wojen. Część pozostałości kryje ziemia. Dowodzi tego fakt, że najstarszy dywan, mumie, przedmioty codziennego użytku z Pazyryk odkryto jeszcze w końcu lat czterdziestych minionego stulecia.



Ogólnie biorąc, ślady po naszych przodkach zostały także z braku praktyki zbierania i kolekcjonowania, ochraniać śladów przeszłości, braku *de facto* archeologii zaprzepaszczone.

Pytanie, czy mogło być inaczej? A jak jest dzisiaj?

[1]

https://www.hermitagemuseum.org/wps/portal/hermitage/panorama/virtual_visit/panoramas-g-1/?lng=pl. Wybierz prezentacje 1–4. Zwłaszcza eksponaty z kultury scytyjskiej; na dniach w Kijowie:

<https://nmiu.org/anonsy-museum/2479-z-18-serpnia-v-muzei-mozhn-a-bude-ohlianuty-skifske-zoloto>; britishmuseum.org; <https://www.louvre.fr/en>. W tych ostatnich mniej zasobów pochodzących z cywilizacji scytyjskiej, bo później był to obszar kolonizowania innego imperium.

[2] Opis ten ma wywołać melancholię u niektórych moich

koleżanek i kolegów.

Redakcja językowa: Beata Bińko